ANIOŁ STRÓŻ

Gazeta dla dzieci.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 3 CHOJNICE, dnia 25-go lutego 1926 r. Nr. 8.

Zwiastuny wiosny.

— Mamo, — wzbił się szept cichy z mrocznego kąta, — mamo, ja już chyba wiosny nie dożyję!

Nad starem ciemnem łóżkiem, wtulonem w kąt biednej izdebki pochyliła się matka. Oczy jej, łez pełne, objęły bladą twarzyczkę chorego synka, który od wielu tygodni już leżał na posłaniu w silnej gorączce.

— Cicho, cicho, Staszku, mamusia pójdzie i przyniesie ci wiosnę, choćby jeden maleńki kwiatuszek, choćby jedną gałązkę, która opowie ci o budzącem się życiu.

— O, mamo, ja tak tęsknię za słońcem, lecz nie znajdziesz, napewno nie znajdziesz żadnego kwiatka. Toć to nawet nie marzec jeszcze.

Ręka matki zadrgała w silnym bólu.

— Synku ty mój kochany, sprobuj zasnąć, ja wrócę niedługo. I napewno, napewno przyniosę ci pozdrowienie wiosny!

Rozgorączkowane oczy chłopca spoczęły ufnie na twarzy matki.

— Czekać będę, mamusiu, niecierpliwie czekać będę.

I matka wyszła.

Stach długo patrzał na sine pasmo chmur, a wreszcie zmęczony patrzeniem i smutną tęsknotę zasnął. I śnił:

...Oto idzie wśród brunnatnych wiosennych pól. Nieśmiało wychyla się z grud zielona ruń i ptaszki śpiewają. Stach idzie wesoły i myśli:

— Toć ja zdrów i jutro do lasu pobiegnę i drzewa zobaczę i mchy a może i kwiaty już!

W tem przypomina sobie, że leżał w ciemnym pokoju, że dawane mu lekarstwa i że matka płakała.

— Czyżby stał się cud?

Nagle obok niego z ziemi wyskakuje karzełek z długą brodą i chwyta go za rękę.

Stach przeciera oczy, nie, nie śpi. Niebo nad nim błękitne i las w oddali i mały strumyczek, szemrzący wzdłuż łąki.

Tymczasem karzełek zdejmuje czapeczkę i kłania się poważnie.

— Witam cię chłopcze. Szukałeś wiosny pono od długich dni. Królowa nasza usłyszała twe wołanie i przysyła mnie, bym cię zaprowadził do niej. Chodźmy!

Stach oszołomiony zdziwieniem i radością, dał się prowadzić bez najmniejszego oporu. Dobry kwadrans szli drogą wśród pól, wreszcie doszli na skraj lasu. Zanurzyli się w głąb jego ścieżyną olszynową.

— A gdzież mieszka królowa Wiosna? — zapytał Stach.

— Zobaczysz — odrzekł tajemniczo mały przewodnik, — wysyła na twe powitanie zwiastuny swe.

— Kwiatki? — zawołał Staszek

— Nie, na kwiatki jeszcze za rychło, lecz co innego pokażę ci, poczekaj jeszcze chwileczkę.

I znowu uszli cały kawał.

Nagle karzełek rozgarnął gałęzie i szepnął.

— Chodź tędy.

Stach usłuchał i cichuteńko na palcach posuwał się dalej.

Wtem zatrzymał się z głośnym okrzykiem wesela:

— O, kotki, kotki!

Przed nimi stała wierzba i tu i owdzie z pośród gałęzi wychylały się nieśmiało srebrne bazie z cudnym szarym połyskiem, a miękkie jak sierść młodego kotka.

— Zwiastuny królowej Wiosny — rzekł, wskazując na nie ręką, karzełek.

A wierzba pochyliła gałęzie i zaszumiała:

— Witam cię, Staszku, nowonarodzonemi dziećmi mojemi, aby ci zdrowie przyniosły i szczęście!

— O, wierzbo! — zawołał zachwycony Stach — jakaś ty dobra, że przybrałaś dla mnie szatę świąteczną i że wypuściłaś pąki, aby mnie ucieszyć!

— Lecz powiedz tylko, powiedz, jakże ty rośniesz i co czynisz, że tak rychło znowu budzisz się do życia?

— Mam ci odpowiedzić Staszku?

— O powiedz, kochana wierzbo! Będę ci bardzo wdzięczny.

— Oto widzisz: my wierzby przechowujemy pączki przez całą zimę: od mrozu i zimna chroni je gruba łuska. Kwiatowe pęki są większe, liściaste mniejsze. Na wiosnę więc ledwo pierwsze nas pocałuje słońce, zrzucami łuskę i z kwiatowych pączków wyłaniają się ciekawie na świat kwiaty pręcikowe, a z liściastych słupkowe. Każde rosną na osobnych drzewach. Czy wiesz, jak nazywają się takie rośliny, które na jednem drzewie mają pręcikowe kwiatu, a na drugim słupkowe? — Pewno że nie: otóż nazywają się one „dwudomowe", bo mają dwa domy, lub też „dwupienne". Tem różnimy się od naszych krewnych, wszyscy bowiem: topole, olsze, brzozy, dęby, orzechy, buki, graby i my należymy do jednej gromady „bezpłatkowych", a do rodziny „kotkowych", które mają także oddzielne kwiaty, lecz na jednem drzewie i dlatego nazywają się jednodomowe.

Patrz: kwiaty nasze skupione są w zwieszające się gałęzie, zwią się one kwiatostanem lub jak ludzie mówią kotkami lub baziami. Spójrz, jak gęsto są osadzone drobne kwiatki wokół osi kwiatkowej. Bazie pręcikowe są krótsze i grubsze od słupkowych. W bazi pręcikowej siedzą w każdym kwiatku dwa pręciki i miodnik, w kwiatku bazi słupkowej zaś słupek i miodnik. Owady przenoszą pył z pręcików na słupek Gdy owoc dojrzeje, pęka na dwie łupiny i wówczas wypadają z niego nasiona, otoczone bardzo delikatnymi, jedwabistymi, włoskami, dzięki którym łatwo się rozsiewają na dalekie pola — Tak się rozmnażamy, Staszku.

A jesteśmy i pożyteczne, bo gałązki nasze używają ludzie na wyroby koszykarskie.

— O i na fujarki, — zawołał Stach — na śliczne fujarki, co tak pięknie grają!

— Mój ty kochany chłopcze, — zaszumiała wierzba — ty naprawdę kochasz przyrodę.

— Czy masz nożyk?

— Mam — odrzekł Stach.

— To utnij sobie kilka gałązek na pamiątkę odwiedzin u królowej wiosny.

Stach wspiął się na palce i wypełnił rozkaz wierzby.

— A teraz dotknij gałązkami pnia mego, o roztworzę się i wejdziesz do królestwa wiosny.

Stach uczynił tak i zaledwie dotknął różdżkami szarej kory, rozłupał się pień i ukazał się wąski ganek. Karzełek znowu uchwycił chłopca za rękę i prowadził go w głąb ciemnej ścieżki.

Nagle rozbłysło rzęsiste światło przed nimi, jakby ze wszech stron wielkie lustra odbijały tysiączne słońca, a wokół lśniły się tęcze.

A w środku komnaty, na złotym tronie siedziała królowa wiosna, jasna cudna, dobra, a taka bardzo podobna jego matuli, tak bardzo podobna, że aż dziw.

— Mamo! — zawołał chłopczyk — Wiosna! — i oto...

Co to?

Ponownie Stach przeciera oczy.

Cóż się stało?

Leży znowu na łóżku, a nad nim z srebrnemi baziami w ręku stoi matka jego, cicha rozpromieniona radością, a przez okno szeroką falą bucha złote słońce.

— Mamo, gdzie ja? — pyta chłopiec.

— W domu, kochanie, u mnie i oto przyniosłam ci wiosnę, w lasku byłam nad strumykiem, dobra wierzba przysyła ci pozdrowienia słońca.

— Mamo... a ja śniłem o wiośnie i królową widziałem... i ty byłaś nią, mamo!

— Mój synku kochany, cieszę się twoją radością, tobie lepiej dziś, prawda?

— O wiele lepiej, matuchno.

I Stach ramionka wychudłe zarzucił matce na szyję i przycisnął do piersi ją i srebrne kotki.

Tak to wierzba stara zdrowie przyniosła i wiosnę

Jak należy kochać ojczyznę?

Henryk Sienkiewicz pokazał nam w swoich powieściach historycznych ojczyznę naszą w całym blasku jej piękna.

Ale nietylko widać w niej Polskę potężną, wielką i bogatą. Widać też, jak Polacy byli szlachetni, od ważni i gotowi do wielkich poświęceń. Są w nich proste, a tak szczere uczucia: jest pobożność i głęboka wiara, że dobrych Bóg nie opuści, ale że na szczęścia trzeba zasłużyć, jest umiłowanie drogich osób aż do narażenia swego życia dla ich dobra, jest odwaga nieustraszona, wytrzymałość na ból i męki, jest przytem prawość i uczciwość jednem słowem jest prostota i moc, która bije od tych ludzi i która w połączeniu tworzy moc Polski. To jest właśnie duch naszego narodu, duch naszej ojczyzny.

Bo ojczyzna to nietylko ta ziemia rodzona, to nietylko te miejsca, w których mamy wspomnienia najdroższe, ale ojczyzna, to wszystko, co życie nasze otacza i potęguje naszą żywność. To chleb powszedni to powietrze, którem oddychamy, to nasze nauki i zabawy, to dobre zasady i ideały, które się w nas wszczepiają, to rodzona nasze koleżanki i koledzy nasi kochani, jednem słowem całe środowisko, w którem żyjemy.

Takiej ojczyzny bronimy od nieprzyjaciół, takiej ojczyzny nie pozwalamy niszczyć a nawet oczerniać.

Bohaterów naszych, którzy ją obronili w chwilach niebezpieczeństwa i tych, którzy teraz jeszcze bronią jej dobrego imienia od złośliwych potworców, otaczamy miłością.

Przebrnęliśmy przez boje z Bolszewikami, co teraz będziemy robili dla niej?

Będziemy ją wzbogacali, nie marnując ani chwili bezużytecznie, robiąc rękoma i głową wszystko, co korzyść przynieść może.

Spróbujcie tylko, jaki urok ma praca choćby najskromniejsza, jeśli się nie opiera jedynie na obliczeniu zysków własnych.

A czy wiecie, że każdy rzemieślnik, każdy robotnik, każdy artysta, lekarz, urzędnik wszyscy co dobrą robotę wykonują, choć osięgają z tego zarobek, jednocześnie przynoszą korzyść ojczyźnie.

I ta myśl sprawia, że lekkiemi stają się trudy i z zapałem się pracuje, tak jak z zapałem żołnierze szli swej ziemi bronić.

A po jakiemś czasie, kiedy skutkiem tej wytężonej pracy ojczyzna nasza będzie rodziła dużo zboża, będzie wytwarzała mnóstwo towarów, kiedy zrobimy olbrzymie wynalazki w leczeniu, w budowaniu maszyn i w innych dziedzinach, kiedy artyści nasi stworzą piękne obrazy i piękne pieśni i nowi pisarze, tej miary co Sienkiewicz i tego ducha, napiszą wiele dzieł pięknych, które tłomaczone na obce języki podnosić będą ducha wszystkich ludzi, rzućmy wtedy okiem na całość tej zbiorowej roboty.

Będziemy musieli przyznać, że to miłość ojczyzny stworzyła ten olbrzymi dorobek, a korzyść z niego nietylko na Polskę spadnie lecz cały świat błogosławić będzie nasze wysiłki.

Waszem zadaniem obecnie jest staranna praca przy nauce, pokochajcie ją już teraz, niechaj Wam przy niej stale towarzyszy myśl iż pożytek z osiągniętej wiedzy nietylko Wy kiedyś mieć będziecie ale i chlubę Ojczyźnie przyniesiecie. Pamiętajcie na słowa naszego poety Kazimierza Tetmajera, który tak mawiał do swego synka.

Poniżej, jakimkolwiek chodzi
los twego życia szlakiem:
że każdy wraz się tutaj rodzi
człowiekiem i Polakiem,
i że to dwie są święte rzeczy
o sile apostolskiej:
piękny i dobry duch człowieczy
w gorącej piersi polskiej.

Wesoły kącik.

Na domowym koncercie.

Ona: Cudownie śpiewa! Czy pan w swoich podróżach po świecie słyszał coś podobnego?

On: Owszem, nawet niedawno w Londynie, w zwierzyńcu, podczas karmienia zwierząt.

Dobra rada.

Jestem okropnie zakatarzona — mówi pana Pelagja do pana Pafnucego. Proszę pana, co pan robi, gdy pan ma katar?

— Co? — kicham!

U krawca.

— Panie, nowe ubranie a już pękło.

— To widać ze złości, że pan dobrodziej za nie nie zapłacił.